

Trudny czas walki z COVID-19 wchodzi w kolejną fazę. Rząd stopniowo łagodzi wprowadzone kilka tygodni temu obostrzenia. Wydaje się, że ten etap walki sensu stricto z wirusem wygrywamy. Z pewnością nie do przecenienia jest tu wzorowa obywatelska postawa zdecydowanej większości naszego społeczeństwa. Powszechna dyscyplina Polaków, płynąca ze zrozumienia powagi sytuacji, przejawiająca się w świadomej realizacji zasad dystansowania społecznego pozwoliła wyplaszczyć krzywą zachorowań, przygotować odpowiednią liczbę stanowisk dla najcięższej chorych, zabezpieczyć konieczną ilość środków ochrony osobistej i dezynfekcyjnych. Ale w minionych tygodniach nie ograniczyliśmy się jedynie do wypełniania obowiązków. Wielu z nas szło dalej. Wspomagaliśmy osoby szczególnie narażone na niekorzystne zakończenie infekcji koronawirusem w realizacji ich codziennych potrzeb. Wspieraliśmy, na miarę swoich możliwości, pracujących z poświęceniem pracowników ochrony zdrowia. Krótko mówiąc, pozwoliliśmy zrealizować rządzącym plan walki z pandemią w kwestiach medycznych, wygrać pierwszą batalię tej wojny. Oczywiście w dobrze pojętym interesie nas samych.

Czy zatem można powiedzieć, że świat wraca do normalności? Czy możemy oczekiwać, że, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, z dnia na dzień, wróci rzeczywistość jaką znamy jeszcze sprzed kilku tygodni? Bardzo chciałbym na te pytania odpowiedzieć TAK! Ale niestety, nie jest to możliwe. Tak, jak w przypadku niszczycielskiego tornada. Najpierw staramy się odpowiednio przygotować, aby ograniczyć do minimum jego fatalne skutki, a potem mierzymy się z efektami jego przejścia. Dziś stajemy do kolejnej, lecz równie ważnej bitwy. Do walki ze skutkami pozamedycznymi pandemii. Ze szkodami wyrządzonymi przez nią w sferach gospodarki, kultury, edukacji, życia społecznego,

To trudna i wyboista droga, wymagająca cierpliwości i czasu. Nie da się jej jednak pokonać bez odpowiednich narzędzi, prawnych i finansowych. Wymienione przeze mnie sfery, które poważnie ucierpiały w ciągu ostatnich trzech miesięcy, tworzą niezwykle delikatną strukturę systemu naczyń połączonych, a każde zachwianie równowagi, w którymkolwiek miejscu tego układu, zawsze odbija się na pozostałych jego elementach. Zdrowy obywatel, to dobry pracownik i sumienny podatnik, To również konsument wytwarzanych przez sektor produkcyjno - usługowy dóbr. A w tej maszynie obecnie nie została naruszona równowaga. Ona została zdemolowana! W efekcie tego w bardzo trudnej sytuacji znalazła się zdecydowana większość firm, które obecnie z wielkim samozaparciem walczą o przetrwanie i utrzymanie zatrudnienia, z wciąż wiszącym nad nimi, niczym miecz Damoklesa, widmem bankructw, skutkujących wzrostem bezrobocia i spadkiem wpływów z podatków.

Ale to nie jedyny problem, z którym będą musieli zmierzyć się rządzący. Spore kłopoty – chociaż mniej eksponowane i „nośne medialnie” – będą miały samorządy terytorialne. Już teraz

ich budżety zaczynają topnieć w zastraszającym tempie. A przecież z kas komunalnych finansujemy wiele ważnych sfer publicznej działalności. Zmusza nas to do poszukiwania nieszablonowych rozwiązań i podejmowania niestandardowych kroków. Jednym z nich jest wystosowane w ostatnich dniach przez przedstawicieli samorządu terytorialnego powiatu tarnowskiego pismo do premiera Mateusza Morawieckiego. Prosimy w nim o pomoc i wsparcie, bez którego prawidłowa i rzetelna realizacja zadań nałożonych na jednostki samorządu terytorialnego będzie poważnie zagrożona. Wskazujemy mechanizmy prowadzące do dramatycznego spadku naszych dochodów oraz następstwa tego stanu rzeczy, w postaci ograniczania obecnych inwestycji i braku możliwości planowania nowych przedsięwzięć. Nieuchronną konsekwencją będzie lawinowy spadek popytu na usługi w zakresie robót, dotyczących infrastruktury budowlanej, drogowej czy wodno-kanalizacyjnej, skutkujący likwidacją wielu przedsiębiorstw tych branż w naszych gminach. Pomoc, na którą liczymy, a która naszym zdaniem jest niezbędna, to zwiększenie udziału w podatku PIT z obecnych 38,16% do 48,16%. Dodam, że jako samorządy odczuwamy również skutki, swoją drogą słusznego, obniżenia PIT'u z 18 do 17% czy zerowego PIT'u dla młodych, wprowadzonego w zeszłym roku. Bardzo ciekawym rozwiązaniem było by też wprowadzenie bonu inwestycyjnego dla samorządów.

Aby dowieść prawdziwości moich słów wystarczy porównać poziomy naszych dochodów za marzec i kwiecień z analogicznym okresem roku ubiegłego. W marcu zanotowaliśmy redukcję wpływów o ok.11%, a w kwietniu już o ok. 40%! Jest to wyrwa w naszych budżetach, której sami nie załatamy, tym bardziej, że zostaliśmy przez rząd zobligowani do pomocy przedsiębiorcom w ochronie miejsc pracy, co będzie skutkowało kolejnym uszczupleniem naszych finansów.

Liczymy więc, że nasz apel spotka się z pozytywnym odzewem. Mocne gospodarczo samorządy to ostoja silnego państwa i warunek stabilności społecznej. Jest to istotne zwłaszcza dziś, kiedy to właśnie na barkach władzy samorządowej spoczywa lwią część ciężaru walki na pierwszej linii frontu z następstwami pandemii i to na nią są zwrócone pełne oczekiwania i nadzieje lokalnej społeczności.